

Teksty Drugie 1994, 2, s. 159-168



Biała Tropologia. Hayden White i teoria pisarstwa historycznego

Ewa Domańska

Rozmowy

Ewa Domańska

Biała Tropologia Hayden White i teoria pisarstwa historycznego

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat dwukrotnie byliśmy świadkami modyfikacji sposobu myślenia o historii. Inicjatorem pierwszego „zwrotu” był Carl G. Hempel, drugiego Hayden White. Niewielki artykuł Hempela: *The Function of General Laws in History* (1942) oraz okazały tom White’a: *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth Century Europe* (1973), są uważane — biorąc pod uwagę wpływ, jaki wywarły na teorię historii — za najważniejsze publikacje we współczesnej krytycznej filozofii historii. Pozycja Hempela opierała się na krytyce idei ujmującej historię jako dyscyplinę idiograficzną. Zgodnie z założeniami *covering law model* historia jest gałęzią nauki, to znaczy poddana jest tym samym prawom, które rządzą przyrodoznawstwem. Dlatego też wyjaśnianie historyczne musi stosować dedukcyjny model wyjaśniania naukowego. White natomiast udowodnił, że historia jest dziedziną sztuki. Zaproponowana zaś przez niego teoria dyskursu — tropologia — stanowiła retoryczną procedurę badania pisarstwa historycznego.¹

¹ White podkreśla, że tropologia nie jest teorią figur retorycznych, ale jest teorią dyskursu. Zob. H. White *Figuring the Nature of the Times Deceased: Literary Theory and Historical Wri-*

Tak więc, gdy Hempel może być uważany za symbol „unaukowienia” historii, White wprowadził ją w śliski „retoryczny zakręt”, zapoczątkowując w ten sposób proces estetyzacji historii.

W ten sposób obsesyjne wprost zainteresowanie językiem, dyskursem i narracją, które uznać można za charakterystyczną cechę postmodernistycznej filozofii, doprowadziło do nadania teorii pisarstwa historycznego statusu samodzielnej dyscypliny.² Ta zaś utożsamiona z teorią historii stanowi centrum zainteresowania narratywistycznej filozofii historii.

W 1993 roku mija dwudziesta rocznica wydania *Metahistory*. Sam autor nie chce do niej wracać. „*Metahistory jest passé*” – mówi. Ale czy naprawdę? Stwierdzenie tego rodzaju może być tylko symbolem świadomie użytej strategii retorycznej, rodzajem intelektualnego flirtu z krytykami i czytelnikami, prowadzonego w celu stworzenia nowego kontekstu dla reinterpretacji.

W lutym 1993 w czasie wizyty Profesora White’a w Groningen (Holandia) przeprowadziłam z nim wywiad. Centralna część tekstu zawiera wybrane fragmenty z tego wywiadu.³

W przypisach natomiast umieściłam korespondujące fragmenty z wywiadu z Profesorem Hansem Kellnerem, uczniem White’a i interpretatorem jego teorii. Oba wywiady są autoryzowane.

Ewa Domańska

Ewa Domańska: *Uważam Pana Profesora za najbardziej „postmodernistycznego modernistę” wśród współczesnych filozofów historii.*

Hayden White: No cóż, w swoim eseju Profesor Gertrude Himmel-farb atakuje mnie właśnie z tego powodu. Sądzi, że reprezentuję postmodernistyczną koncepcję historii.⁴

ting, w: *The Future of Literary Theory*, ed. by R. Cohen. New York and London 1989, przypis 18, s. 41. Por. także: J. Mellard *Doing Tropology. Analysis of Narrative Discourse*, Urbana and Chicago 1987.

² Zob. H. White *Problem narracji we współczesnej teorii historycznej*, tłum. M. Wiewiórkowska i H. Ogryzko–Wiewiórkowski, w: *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, red. J. Pomorski, Lublin 1990; H. White *The Structure of Historical Narrative*. „Clio” vol. I, nr 3, s. 14. Na temat narracji historycznej w teorii H. White’a piszę w: *Metafora – Mit – Mimesis. Refleksje wokół koncepcji narracji historycznej Haydena White’a*, „Historyka”, 1992 vol. XXII.

³ Cały wywiad ukaże się w specjalnym numerze włoskiego czasopisma „Storia della Storiografia”, przygotowanym z okazji 65 rocznicy urodzin Haydena White’a (w druku).

⁴ Zob. esej opublikowany w: „Times Literary Supplement” [October 18], 1992.

E. D.: *A tak nie jest?*

H. W.: Nie!

E. D.: *Zawsze myślałam, że mogę łączyć Pana z postmodernizmem.*

II. W.: Oczywiście, że tak. I na przykład Linda Hutcheon, która zajmuje się postmodernizmem zawsze to podkreśla. Ale ja sam uważam swój projekt za modernistyczny.⁵ Cały mój rozwój i intelektualne ukształtowanie miało miejsce w modernizmie. Używając tego terminu mam na myśli jego zachodnie rozumienie, jakkolwiek w Rosji odpowiednikiem będzie futurystyczny czy symboliczny, ruch kulturowy. Jeżeli chodzi o Zachód mam także na uwadze wielkie modernistyczne eksperymenty Joyce'a, Wirginii Woolf, Eliota i Pounda, a także innych, którzy pisali o historii – Spenglera i Theodora Lessinga. Moja koncepcja historii ma zatem więcej wspólnego z wywodzącą się z romantyzmu estetyką rzeczy wzniosłych niż z postmodernizmem.⁶

E. D.: *A za kogo Pan sam się uważa?*

H. W.: Jestem strukturalistą. Jestem formalistą i strukturalistą. Niekotórzy badacze jednak przyporządkowują strukturalizm krytycyzmowi. Z większością z nich sympatyzuję. Podziwiam ludzi takich jak Derrida, ale nade wszystko przedkładam Rolanda Barthesa, którego uważam za najwspanialszego i najbardziej pomysłowego krytyka okresu powojennego.

Nie dbam o to jak ludzie mnie nazywają. Etykiety nie są ważne. Mój punkt widzenia jest taki: oto moja książka. Przeczytaj ją. Jeśli ci pomoże – dobrze; jeśli nie – zapomnij ją!

Moi krytycy pisali: „*Metahistory* jest zbyt formalistyczna. Nie mów nic o autorze, o odbiorcach ani o *praxis*”. – Odpowiedziałem im wtedy: „W porządku, a więc zacznijmy myśleć o autorze”. I w ten

⁵ Zob. L. Hutcheon *A Poetics of Postmodernism. History, Theory, Fiction*, New York and London 1988 oraz tej samej autorki: *The Politics of Postmodernism*, New York and London 1989.

⁶ Hans Kellner: Mój pierwszy esej o twórczości White'a zatytułowałem: *Lingwistyczny humanizm Haydena White'a*. Połączyłem go tam z Vallą, Vico, całą tradycją humanizmu. Taka była właśnie jego pozycja. Mimo fascynacji myślą Foucaulta. White w żadnej mierze nie jest jednak zwolennikiem owej śmierci człowieka, śmierci autora czy czytelnika, nie należy do świata postmodernizmu. On po prostu nie chce żyć w tym świecie. Dlatego też powiązałem go z Sartre'em, egzystencjalizmem, a przede wszystkim z problemem wyboru. White podkreśla, że w żaden sposób nie należy do obozu poststrukturalistycznego, który odmawia realności dowodom i faktom historycznym.

Zob. H. Kellner *A Bedrock of Order: Hayden White's Linguistic Humanism*, „History and Theory” 1980, vol. XIX, nr 4 oraz tegoż autora: *Language and Historical Representation: Getting the Story Crooked*, Madison 1989.

sposób zacząłem stawiać problemy związane z intencjonalnością. Poszedłem śladem Foucaulta i Barthesa.⁷

Tekst w pewnym sensie jest oderwany od autora. Gdy zostanie opublikowany, autor nie jest już jego najlepszym interpretatorem. To jest właśnie poststrukturalistyczny sposób myślenia. Poza tym, poststrukturalizm zakłada semiotyczne pojęcie znaku. Myślę, że teksty, powieści, poezje, historie, cechują się pewną niestałością, związaną z wewnętrzną dynamiką formowania procesu dyskursu, o którym mówi nam dekonstrukcja. Tekstualizm jest interesującą ideologią. Tak, to ideologia, ale proponuje pewien wgląd, który uważam za użyteczny.

E. D.: *Jak można w takim razie Pana określać? Czy nazywać Pana krytykiem, filozofem, historykiem, przedstawicielem historii intelektualnej?*

H. W.: No cóż, sam nie wiem. Nie jestem filozofem, to znaczy tak twierdzą filozofowie. Rorty na przykład mówi, że podoba mu się *Metahistory*, ale nie uważa jej za książkę filozoficzną. Pisząc ją, myślałem, że zajmuję się historią intelektualną. Uważam się za historyka kultury. Interesuję się kulturą i filozofią kultury. Nie kształciłem się jednak na filozofa. Nie robię tak rygorystycznych analiz filozoficznych jak mój przyjaciel Arthur Danto. Nie uczestniczę również w świecie filozoficznym, ale to samo można powiedzieć o Vico czy Croce. Croce i Nietzsche nie mieli przecież wykształcenia filozoficznego.⁸

E. D.: *Jak można określić Pana teorię? Czy jest to poetyka historii, retoryczna teoria historii, historyzm estetyczny, nowy relatywizm retoryczny, czy też „poetyka logiczna” pisarstwa historycznego?*

H. W.: Trudno powiedzieć. Obecnie pracuję nad rozwinięciem mojej teorii tropów, traktując ją jako kontynuację logiki, dialektyki i poetyki. Dlatego też chciałbym używać zamiast pojęcia retoryki — nazwy

⁷ **H. K.:** Pojawia się następujące pytanie: Czy *Metahistory* jest dziełem literackiej teorii tekstu historycznego, jak sugeruje podtytuł: *The poetics of the XIX century imagination*, czy też retoryczną interwencją w historiograficzną debatę, dokonaną w celu zmiany nawyków myślowych czytelników historii.

⁸ **H. K.:** Spytałem kiedyś White'a kim jest. Powiedział: „jestem pisarzem”. Próbowałem nadać sens temu twierdzeniu. Brzmiało to przecież dość nonszalancko, ale sądzę, że mówiąc to White miał na myśli Barthesa. Wtedy bowiem wierzył, że Barthes był odpowiednim wzorem dla intelektualistów. Był pierwszym krytykiem kultury. Jest to inne określenie użyte przez White'a w *Tropics of Discourse*. Nazywa tam siebie właśnie krytykiem kultury. White zawsze wspominał ironię i elastyczność charakterystyczną dla pisarza interesującego się retoryką, ujmowaną zarówno jako sposób doświadczania świata, jak i proces tworzenia.

t r o p i k a (*tropic*). Tropika jest teorią podobną do teorii Jakobsona. Teza Jakobsona była następująca: nie można odróżnić języka poetyckiego od niepoetyckiego. Istnieje poetycka funkcja w pewnych dyskursach i ta poetycka funkcja jest w nich dominująca, w innych natomiast nie, jakkolwiek nadal istnieje.

Tak więc t r o p i k i. Dlatego zatytułowałem moją drugą książkę *Tropics of Discourse*⁹. Wydawcy nie chcieli zgodzić się na tę nazwę. Tropiki są związane z geografią — mówili — a książka zostanie ustawiona w dziale geografii, jeśli użyję tego tytułu.

Jeżeli stare dziewiętnastowieczne rozróżnienie pomiędzy faktem a fikcją nie może być dłużej utrzymane, a mimo to widzimy, że w dalszym ciągu jest używane w dyskursie, to powstaje pytanie, jaka jest funkcja fikcji w dyskursie niefikcyjnym lub w dyskursie, który próbuje być niefikcyjny? Każdy przecież, kto pisze narrację, beletryzuje.

Stosuję także określenie t r o p o l o g i a (*tropology*). Kiedy pisałem *Metahistory* prowadziłem seminarium na temat Vico. Myślałem o teorii, która pozwalałaby analizować sposób, w jaki koordynuje się poziomy argumentowania oraz związki pomiędzy różnymi częściami narracji, nie będącymi układami logicznymi. Tak więc uczyłem o Vico i on podsunął mi nowy sposób myślenia o różnych aspektach skomplikowanych dyskursów — takich jak historia. To nie jest sprawa bycia logicznym, ale tropicznym.

Ten punkt widzenia zawarłem w *Metahistory*. Zrobiłem to jednak w sposób niedojrzały. Wtedy nie wiedziałem nic o retoryce. Uczono mnie bowiem, że retoryka jest rzeczą złą, że jest niemoralna, że nie jest zainteresowana prawdą, ale perswazją. Tak więc moi nauczyciele, którzy mnie przekonywali, że retoryka jest fałszywa, zrobili mi kompletne pranie mózgu. Uczyli mnie, że poezja jest w porządku, nauka i logika są także w porządku, ale retoryka jest zawsze zła. No cóż. To zależy od tego, co się rozumie pod pojęciem „retoryka”: można rozpatrywać retorykę jako sztukę perswazji, albo jako naukę o wypowiedzi. W Vikiańskiej tropologii dostrzegłem właśnie podstawę nauki o wypowiedzi.

Dlaczego posługuję się tropologią, teorią tropów? Ponieważ piarstwo narracyjne nie kieruje się logiką. Nie ma narracji manifestującej dedukcję logiczną. I nikt, kto kiedykolwiek pisał narracje, aby dostar-

⁹ Zob. H. White *Tropics of Discourse: in Cultural Criticism*, Baltimore 1978.

czyć reguł dedukcji w celu wyprowadzenia jednej fazy historii z innej, nie osiągnął sukcesu. Tak więc uważam, że potrzeba nam albo alternatywnego rodzaju logiki, albo swoistej logiki kompozycji, którą można znaleźć we współczesnej retoryce. Nie można jej natomiast znaleźć w retoryce klasycznej.

Wierzę, że dialektyka Hegla, że logika Hegla, jest próbą sformalizowania myślenia praktycznego. Gdy ludzie wiążą się ze sobą w polityce czy w miłości, nie wiążą się sylogistycznie. To nie jest sylogizm. To coś innego. To entymemat. Większość kompozycji i większość codziennego języka jest entymematyczna. Nie kierują się logiczną dedukcją, nie są sylogistyczne.

Życie składa się ze sprzeczności, dlatego też potrzebna jest teoria reprezentacji życia opierającego się na sprzeczności. Ona pozwoli dotrzeć do składni realnego życia. W badaniach nad narracją próby stworzenia logiki narracji zakończyły się niepowodzeniem. Próbowano sformułować gramatykę narracji – także bez skutku. Należy bowiem wziąć pod uwagę fakt, że narracja nie jest tylko długim zdaniem. Gramatyka zaś może coś powiedzieć na temat zdania, ale nie na temat dyskursów. Logika sylogistyczna mówi nam jedynie o twierdzeniach. Te zaś nie są wyłącznymi składnikami narracji. Pomimo bowiem, że w narracji występują twierdzenia, to sama narracja nie jest tylko ich rozwiniętym zespołem. Istnieją wprawdzie pewne dodatkowe komponenty narracji, które mają związki ze składnią, ale nie jest to składnia gramatyczna. Jest to składnia związana z użyciem języka, znajdująca się poza zdaniem.

Można łączyć zdania za pomocą logiki lub – tropologii. *T r o p o l o g i a* – ponieważ potrzebna jest teoria odchylenia (*theory of swerve*), systematycznej dewiacji z logicznym jednak prawdopodobieństwem. To jest właśnie fascynujące w narracji, że nie może być ona rządzona przez ściśle reguły logicznej dedukcji. Dlatego też zwróciłem się ku teoriom retorycznym. Wierzę bowiem, że retoryka może dostarczyć teorii dyskursu improwizacyjnego.¹⁰

¹⁰ H. K.: Zwrot White'a ku narracji w latach osiemdziesiątych był tylko przemianowaniem. Owo „zamieszanie” pogłębiło i zhumanizowało tropy, które z początku wydawały się bardzo odhumanizowane. Pierwsze studia White'a nad Foucault były próbą jego odczytania jako tropologa. Spotkania z L. O. Minkiem i P. Ricoeurem przyniosły natomiast zainteresowanie narracją oraz odkrycie, że ludzie są gatunkiem opowiadającym. Sądzę, że White w to wierzy.

Moje pojęcie retoryki, które wywodzi się od Vica, jest podobne do reprezentowanego przez Gorgiasza i Protagorasa i jest filozofią. Wynalazcy retoryki: Gorgiasz i Protagoras, a także inni atakowani przez Platona i Arystotelesa, w rzeczywistości byli filozofami języka. Retoryka jest filozofią; jest filozofią materialistyczną, zakładającą stworzoną do tego ontologię. Retoryka jest uważana za teorię tworzenia sensu; uczy jak sens jest konstruowany, nie w jaki sposób jest odkrywany. Od czasów Platona filozofowie twierdzili, że retoryka jest podejrzana, że jest fałszywa i sztuczna, naturalna jest natomiast logika. To śmieszne! Platon był nieprzychylnie nastawiony do sofistów, ponieważ był idealistą wierzącym w prawdę absolutną. Retoryka zaś opiera się na materialistycznej koncepcji życia i jest sceptyczna. Gorgiasz i Protagoras rozumieli, że nie istnieje jeden prawidłowy sposób mówienia o świecie i jego przedstawiania, ponieważ związek między językiem a światem (o którym mówi) ma charakter arbitralny. I to, jaki język jest odpowiedni czy prawdziwy, zależy od tego, kto ma władzę, aby o tym decydować.

Stąd też, moim zdaniem, retoryka jest teorią polityki dyskursu (*theory of the politics of discourse*). Retor bowiem jest świadomy, że sens jest zawsze tworzony, że prawda jest konstruowana, nie odkrywana. Dlatego też uważam, że retoryczna koncepcja formy dyskursu takiego jak historia, która nie może być formalizowana, dostarcza pewnego ekwiwalentu tego, co poetyka próbuje robić z jej analizą poetyckiego stylu wysławiania się.

Nikt jednak nie może zaprzeczyć, że poezja daje wgląd w nasz świat, a co najmniej, że daje wgląd w język. Uważam, że ta prawda dotyczy wszystkich rodzajów dyskursów, które nie mają statusu naukowego, także historii. Historia nie jest nauką. Czym więc jest? Istnieje wiele różnych sposobów badania historii, a ponadto badamy ją z różnych powodów. Jednakże nie istnieje możliwość ustanowienia ścisłych reguł ani metody analizowania historii. Możemy tylko spojrzeć na historię pisarstwa historycznego, aby stwierdzić, że istnieją jedynie różne wariacje stylistyczne. Historycy zawsze myślą, że obecny sposób uprawiania historii jest najlepszy. To naiwność.

Wydarzenia historyczne z definicji są niepowtarzalne. Nie możemy ich powtórzyć w taki sposób, w jaki można powtórzyć doświadczenia fizyczne w laboratorium. Wydarzenia historyczne nie mogą być ponownie doświadczane. Dlatego też nie mogą być badane empirycz-

nie. Mogą być natomiast analizowane innymi, nieempirycznymi metodami. Tak czy inaczej, nie ma sposobu ostatecznego rozstrzygnięcia problemu, jaka jest najlepsza teoria pomocna w studiowaniu i kierowaniu badaniami w historii.

Jeżeli spojrzymy na przykład na Micheleta, powiemy: „No cóż, to fatalnie, jesteście lepsi od niego. On był naiwny”. Współcześni historycy wspominając Voltaire’a, Rankego, Burckhardta, mówią: „Oni eksperymentowali z różnymi sposobami pisarstwa historycznego. Byli interesujący jako pisarze, ale my mamy lepszy sposób pisania o historii”. Myślę, że to zawsze jest złudzenie. Nie da się raz na zawsze określić sposobu, w jaki ludzie mają odnosić się do przeszłości, przede wszystkim dlatego, że przeszłość jest miejscem fantazji. Przeszłość nie istnieje. Można ją badać jedynie poprzez rzeczy, które pozostały jako skutki jej minionego istnienia.¹¹

E. D.: *Wybrałam nazwiska kilku filozofów i krytyków, którzy wywarli wpływ na Pana teorię pisarstwa historycznego. Proszę aby powiedział Pan, jakie są Pana zdaniem najważniejsze tezy ich teorii. Kenneth Burke.*

II. W.: Burke jest filozofem negacji i teoretykiem dyskursu. Powiedział kiedyś, że człowiek jest jedynym zwierzęciem, które może powiedzieć „nie”. Negacja jest unikalną cechą mowy ludzkiej. Zwierzęta mogą odrzucić rzeczy, ale nie mogą powiedzieć „nie”. Burke zbudował całą teorię języka na tym spostrzeżeniu i przeniósł ją nie tylko na badanie literatury, lecz także na filozofię. W wielu wypadkach można powiedzieć, że Burke jest filozofem negacji negacji. Dla niego nie ma filozofii tam, nauk społecznych tutaj, a literatury jeszcze gdzieś indziej. Jest *continuum*.

E. D.: *Michel Foucault.*

II. W.: Myślę, że to, co on zrobił to *anti-historia*. Jego koncepcja archeologii i genealogii zachęca do unieważniania tradycyjnych, konwencjonalnych założeń badania historycznego. Jedną z rzeczy, które Foucault uczy nas w swej *Histoire de la folie* jest, że nie można kon-

¹¹ **H. K.:** Co to znaczy owo pojęcie *passéness*? Czy Shakespeare, Michelet i Tocqueville są *passé*? Odpowiedź brzmi: i tak i nie. Jak nas uczy White, jest to kwestia pewnej retorycznej odpowiedzialności stworzenia nowego kontekstu, w którym owe jednostki nie byłyby *passé*. W którym zmieniłby się oni w taki sposób, aby służyć naszym celom w tym nowym kontekście, nowym odbiorcom i nowym problemom.

ceptualizować pojęcia zdrowia psychicznego bez jednoczesnego skonceptualizowania pojęcia szaleństwa.¹² Bowiem, jak powiedział Freud, w każdym zdrowym umyśle istnieje cząstka szaleństwa i w każdym szalonym — cząstka rozsądku. Tak więc ponownie mamy do czynienia raczej z pewnym *continuum*, niż z opozycją. Foucault był wielkim ego-maniakiem, bardzo trudną osobowością. Spotkałem go tylko raz, ale myślę, że naprawdę mówiliśmy tym samym językiem.

E. D.: *Paul Ricoeur*.

II. W.: Ricoeur jest staromodnym filozofem na dziewiętnastowieczny, hermeneutyczny sposób. Co jest inspirujące u Ricoeura — to pojemność jego umysłu. Jest on zdolny do zachowania najszerszego zakresu pojmowania. Stąd też, kiedy tylko natrafi na jakiegoś ciekawego filozofa, zawsze przyjmuje go życzliwie. Zawsze próbuje wybrać te tezy z teorii, które dają się utrzymać. Tak więc, podoba mi się liberalizm jego gustu. Ricoeur ma wiele ważnych rzeczy do powiedzenia na temat symbolu. Jest filozofem form symbolicznych, idącym śladem Cassirera. Sądzę jednak, że Ricoeur jest *passé*. Ta dziewiętnastowieczna, europejska tradycja już minęła.¹³

E. D.: *Roland Barthes*.

II. W.: Barthes był najbardziej pomysłowym, pełnym inwencji krytykiem swoich czasów. Kiedy dowiedziałem się o jego śmierci byłem głęboko wstrząśnięty, zdałem sobie bowiem sprawę, że zawsze czekałem na to, co nowego napisze. Mogłem być pewny, że będzie to coś oryginalnego, pełnego inwencji.

E. D.: *Jacques Derrida*.

II. W.: Wspomniałem kiedyś Derridę w pewnym eseju, nazywając go „krytykiem absurdystycznym” (*absurdist critic*). Ludzie sądzili, że jest on filozofem absurdu, a nie, że sam jest niedorzeczny. Użyłem wtedy terminu „absurdyzm” w kategoriach egzystencjalnych. Charakteryzowałem Derridę jako filozofa paradoksu, absurdu. Wszyscy myśleli jednak, że byłem do niego nieprzychylnie nastawiony. Ja jednak w żadnym razie nie miałem takiego zamiaru.

Bardzo trudno jest nadażyć z czytaniem tekstów Derridy. Uważam

¹² Zob. M. Foucault *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, Warszawa 1987.

¹³ H. K.: White zwykł mówić: „Ricoeur jest *passé*. Derrida jest *passé*. Foucault jest *passé*. *Metahistory* jest *passé*, ja jestem *passé*”. Mówi to w celu stworzenia przestrzeni, w której nowe rzeczy mogłyby być powiedziane, i w której swobodnie można być krytycznym.

Derridę za filozofa, który w końcu pokazał, jak analizować różne rodzaje opozycji, które zakładamy konceptualizując i charakteryzując stosunki między przeciwieństwami. Myślę, że taka jest jego podstawowa funkcja. Ponadto lubię Derridę, bo jest świadomym outsiderem francuskiej sceny intelektualnej.

E. D.: Richard Rorty.

II. W.: Rorty odrodził w końcu amerykańską wersję pragmatyzmu. Pragmatyzm Jamesa, Deweya i Peirce'a jest bowiem jedyną oryginalną filozofią amerykańską, jedyną filozofią, którą Ameryka stworzyła. Rorty jest natomiast tym, który rzeczywiście ją ożywił po upadku, jaki nastąpił po śmierci Deweya. Książka Rorty'ego o kartezjanizmie: *Philosophy and the Mirror of Nature* jest znakomita i wywarła duży wpływ na wprowadzenie myślenia antyidealistycznego.¹⁴ Sądzę jednak, że Rorty jest zbyt etnocentryczny, zbyt skupiony na Ameryce. Przeniósł on zasady amerykańskiego życia akademickiego na całe społeczeństwo, ukazując je jako standard. Podoba mi się w amerykańskim systemie edukacyjnym to, że jest dostępny dla ludzi ze wszystkich klas, ale z drugiej strony profesorowie mają skłonność do naśladowania typu idealnego angielskiego gentlemena, męskiego szwinisty. Myślę, że Rorty ma w sobie właśnie coś takiego.

Pani Ewo, powiem Pani coś prywatnie. Nie wierzę w wywiady. Cóż Pani ode mnie wydobyła? Nie uzyskała Pani żadnych ostatecznych stwierdzeń. Dałem Pani tylko jeszcze jedną wersję. Chciałbym jednak powiedzieć, że to, co robię związane jest z faktem, że podobnie jak dla większości historyków, przeszłość zawsze stanowiła dla mnie problem.¹⁵

¹⁴ Zob. R. Rorty *Philosophy and the Mirror of Nature*, Oxford 1980.

¹⁵ H. K.: White jest osobowością retoryczną. To nie znaczy, że nie należy brać tego co mówi poważnie. White zawsze jest serio. Ale cały czas należy bardzo uważać na kontekst jego wypowiedzi. White, odkąd go znam, był zafascynowany Barthesem. Jego retoryczną oryginalnością. Od początku był świadomy, że Barthes prowadzi grę ze swoimi czytelnikami. White robi to samo.